

ZOFIA KUNA

ur. Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, edukacja, nauka, gimnazjum urszulanek, nauczyciele, koleżanki, strój do ćwiczeń, dzieciństwo, życie codzienne

Gimnazjum urszulanek w Lublinie

Przeważnie w naszej szkole to była arystokracja, tam mało kto taki przeciętny był, to wszystko były córki dziedziców, mieszkały w internacie. Starzyńska, córka prezydenta Warszawy. Krzysia Starzyńska się nazywała. Córki adwokatów, córki ziemian, mieszkały w internacie wszystkie. Ta szkoła, urszulanki, to była elita. Takich jak ja to mało [było], chodziły córki adwokatów, córki urzędników.

[Była taka] Żydówka nie-Żydówka, ona później była przechrzta, to była moja koleżanka z urszulanek, ona się nazywała Kajfer, ale później zmieniła [nazwisko] na Kajferowicz. Później została zakonnica, tylko nie wiem, do jakiego zakonu wstąpiła. Niepodobna do Żydówki w ogóle, a jej rodzona siostra to była wykapana ruda Żydówka, matka też, ruda Żydówka taka była, obrzydliwa. A ta, co chodziła ze mną do jednej klasy, była czarna, zupełnie inna, niepodobna do Żydówki. Ale to były przechrzty, bo w urszulankach by nie przyjęli Żydówki, gdyby nie była ochrzczona. Tylko Polacy rzymskokatolicy [chodzili], do urszulanek by nie przyjęli kogo innego.

Ze szkoły średniej to też już nie ma nikogo. Jedna moja koleżanka, z którą siedziałam na szkolnej ławie, została zakonnica. Zmarła trzy lata temu. Druga była Janka Mędrkiewiczówna, która była właścicielką całego Sławinka, co jest ogród botaniczny, to wszystko i tam dalej. Zmarła dwa lata temu. Ona jeździła do szkoły powozem, ja wychodziłam na ulicę, ona mnie zabierała i razem myśmy jechały do szkoły. Ona miała ten majątek. Halina Wędkowska, córka aptekarza. Ale już nie żyją, to z urszulanek były koleżanki. Ta Janka to zmarła chyba ze dwa lata temu, a Halina Wędkowska to już z pięć, sześć lat. Ona była adwokatem później, córka aptekarza. Z koleżankami później kontakt utrzymywałam długo. No, z tą siostrą Barbarą, ona później właśnie wstąpiła do zakonu. Z tą Janką Mędrkiewiczówną, z Haliną Wędkowską, Irką Orchowską, co później jej syn był dziennikarzem. Takie spotkania były. Janeczka Groszek. Z Teresą Kwiecińską, która nie wiem, czy żyje, czy nie żyje. Kontakt myśmy utrzymywały. A teraz już niestety z nikim się nie [widuję].

Matka Bożena [Szerwentke była] dyrektorką, zakonnica. Jej imieniem [nazwana] jest ulica, jak się idzie [od] Okopowej tam dalej w dół, Górna i tam dalej, druga ulica na prawo. Matematyki uczył mnie pan Mielnik, łaciny uczył mnie Baran, polskiego [uczyła] pani Bielska, przyrody i fizyki to już zakonnica, matka Scholastyka, historii Kramarzówna, Zofia Kramarz. Na przerwach był plac, grałyśmy w siatkówkę, w palanta. Później była piękna sala gimnastyczna. Miałyśmy inne stroje, nie takie jak obecnie, bo to były zakonnice, miałyśmy szorty, a na to tak jak sukienki, tunikę. Tak że nie w spódnicach i bluzkach, no bo niestety, tak nam nie wolno było, ale piękne były te stroje, popielate takie z niebieską obwódką, bardzo ładne. Taka sukieneczka, tunika na gumeczkę, króciusia i szorty pod spodem. Tak że grałyśmy w siatkówkę, grałyśmy w palanta, normalnie, miałyśmy piękną salę gimnastyczną, wszystkie urządzenia były, pięknie miałyśmy urządzoną szkołę przecież.

Data i miejsce nagrania	2015-01-21, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"